



GAZETA



PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 30.

Nowy Targ, dnia 26 lipca 1931 r.

Rok XIX.

Prywatne Seminarjum nauczycielskie żeńskie w Nowym Targu.

Na międzyministerjalnej ankiecie, odbytej w r. 1929, Prezes Związku Podhalań, dyr. J. Zachemski, referując sprawę szkolnictwa na Podhalu, poświęcił kilka uwag sprawie Seminarjum naucz. żeńsk. w N. Targu w następujących słowach: „Seminarjum naucz. żeńsk. w N. Targu zorganizował przed kilku laty Związek Podhalań, pragnąc w ten sposób dać możność kształcenia się wartościowym jednostkom z ludu w pow. nowotarskim i w przyłączonych częściach Spisza i Orawy. Nie omyliliśmy się w naszych oczekiwaniach, bo uczennice rekrutują się ze wspomnianych środowisk. Już kilka roczników abiturjentek poszło na teren całej Rzeczypospolitej jako dzielne pracownice na niwie oświaty — dzielne, bo wychowane w ciasnych warunkach domowych, nie zrażają się łatwo przeciwnościami. Seminarjum to oddziaływa zbawczo na uświadamianie narodowe na Spiszu i Orawie. Podważone w swej egzystencji — w ostatnim roku 1928/9 zaczęło się chwiać, ale je podparto i mamy nadzieję, że wróci wnet do równowagi.

I istotnie wróciło całkiem do równowagi, czego dowodem wynik ostatniej matury z r. 1930/31.

Już po maturze gruchnęła wieść po Nowym Targu i powiecie nowotarskim ze Spiszem i Orawą — wieść, której początkowo nie dawano wiary, że Ministerstwo WR. i OP. odjęło tej szkole prawo publiczności na rok szk. 1931/2. Odjęcie prawa publiczności tej placówce równa się niemal podcięciu jej bytu. Czy był taki zamiar Ministerstwa WR. i OP., nie nam nie wiadomo. Stwierdzamy, że istotnie ten średni zakład dla dziewcząt z Podhala, walczył od początku

i walczy do dnia dzisiejszego z brakami, jak np. nie posiada dotąd własnego budynku, ale mieści się w salach szkoły powszechnej a częściowo w budynku Sokoła, przylegającym bezpośrednio do szkoły powszechnej. Może nie posiada w obfitości środków naukowych — ale ma zato dostatek własnych sił nauczycielskich z kwalifikacjami, które to wykazał przy ostatnim egzaminie dojrzałości dostateczny ustrój umysłowy uczennic i może się poszczycić dobrymi owocami w kierunku wychowawczym. Cóż więc mogło być, powodem odjęcia prawa publiczności? Może nadmiar Seminarjów żeńskich na obszarze RP. Może brak posad dla absolwentek Seminarjów?

Prawda, że absolwentki Seminarjum nowotarskiego narówni z absolwentkami innych seminarjów pragną dostać posadę, choćby na obwodzie Rz. P., choćby w zapadłych wioskach, ale przecież ani Seminarzystki, wstępując do szkoły, ani szkoła sama nie zawierali ze sobą kontraktu, że po ukończeniu szkoły muszą dostać posadę. Chcą się kształcić wyżej ponad szkołę powszechną, w warunkach dla siebie możliwie dostępnych i dogodnych, bez względu na możliwość dostania posady. Gimnazjum męskie w Nowym Targu zamknięte dla dziewcząt ze wsi podhalańskiej, gimnazjum prywatne żeńskie w Zakopanem lub Rabce niedostępne ze względów finansowych. Dokądże się zatem mają zwrócić, jeżeli się zwinnie także prywatne Seminarjum żeńskie w Nowym Targu?

Nie będziemy się spierać o to, czy seminarjów żeńskich jest za dużo w Polsce, musimy jednak stwierdzić, że istnienie seminarjum żeńskiego dla dziewcząt

podhalańskich w mieście powiatowem jest koniecznością nietylko lokalną, ale także państwową.

Wszak tu idzie nietylko o samą Nowotarszczyznę, ale także o Spisz i Orawę. Z uznaniem podnosimy, że o chłopców ze Spisza i Orawy troszczy się Państwo przez ministerstwo opieki społecznej, dając subwencje na ich kształcenie w szkole średniej, z przykrością jednak odczuwamy, że przed dziewczętami zamknięte są podwoje szkoły o średnim poziomie.

Podhale przy swej znanej powszechnie niezamieszalności, nie może zdobyć się odrazu na budynek szkolny, odpowiadający wszelkim wymogom przepisu, ale — jak słusznie zauważył jeden Podhalańczyk niedawno w Białym Dunajcu „nie spełniamy przecież

wszystkich przepisów Boskich — a tak do nieba się wybieramy“. — Podhale dowiodło już nieraz, że nie szczędziło mienia i krwi dla sprawy ojczystej. Podhale pragnie się podnosić nietylko materialnie, ale i duchowo. Podhale zahartowane w życiowym zmaganiu się z przyrodą, będzie się łamało z trudnościami, nie będzie szczędziło wysiłków, by z trudem zdobytej i dotąd z trudem utrzymywanej placówki oświatowej dla dziewcząt w mieście powiatowem, w środku podhalańskości nie stracić.

Nie Wątpimy, że tegoroczny Zjazd Podhalańczyków w Rabce w dniu 15 i 16 sierpnia zajmie się także sprawą Seminarjum żeńsk. w Nowym Targu.

Ze słowackiej Orawy.

Po uroczystości strażackiej odbytej w Liesku, na której gościły łaskawie braterskie Oddziały polskie Straży Pożarnych z Czarnego Dunajca i Chochołowa, wzięliśmy udział w myśl serdecznego przyrzeczenia naszego Naczelnika Okręgu Pana Polácika z Twardosina w ćwiczeniach szkolnych i bojowych Straży Pożarnych rejonu Czarnodunajeckiego.

Niezmiernie przyjemną dla nas chwilą było, gdy zbliżając się do słupa granicznego, ujrzeliśmy Bratów Polaków, spieszących w celu przywitania nas na granicy Państwa. Po gorącym i scyrym powitaniu nas ze strony Polaków przez PP. Dra Cikowskiego i Dra Ciszka, wkroczyliśmy uroczyście do Czarnego Dunajca. Tutaj nastąpiło szereg przemówień na cześć Słowaków. Z naszych przegodoł do Polaków znany tłumacz sztuk dramatycznych z języka Polskiego na słowacki i autor romanu ze światowej wojny „na smrt odsudenwi“ Pan Dafcik, oraz Naczelnik okręgu P. Polácik, burmistrz miasta Tvrdosina.

Pięknie były przeprowadzone ćwiczenia ze sikawkami i obronna akcja lokalizacji ognia, tak samo i u nas się ćwiczy. Przejmujący był widok, gdy Straż z Czarnego Dunajca na obładowanym samochodzie podążała z sikawką motorową przy sygnalizacji „Hori“ na miejsce markowanego pożaru.

Wesołem było jak Bracia Strażacy grali w piłkę nożną, przy pomocy prądów wodnych, bo się też i zabłocili nie mało i choć przy takim gorącu było im pewnie dość chłodno. Jak to wej mądrze było urządzone; strażak może się i zabawić ze sikawką.

Dokładne zbratanie z Polakami nastąpiło dopiero na festynie i na wspólnym przyjęciu. Jedni puścili się do tónca w drobniuckiego, inni zaś osprawiali i wypytywali się nas:

A jakże u Was Straże Pożarne się trzymiom?

No tof jym i opowiadał:

U nas na Orawie z hawtej strony w kozdej dziedzinie jest zorganizowany „Hasičsky Sbor“, zmuso nas do tego zokón štátny, bo gdzie nima dobrowolnego Sboru, musi si załozyc przymusowy „Powinny Hasičsky Sbor“, a zaš z ftoiego domu zodyn nie należy do Straży, abo nie chodzi porządnie na ćwiczenia, to musi placić štrofu 20 Kc. Na čyrozor w tym wypadku zodyn nie narzyko, bo wie jaki jest cel Straży ogniowych, ze kozdy za darmo bróni w niešcynšciu swojego bližniego i ratuje jego majontek kerwacnie zapracuwany przez dziadków i pradziadków.

Podczas przijyncio w przemowach Panów Dra Cikowskiego, Dafcika, Dra Ciszka, M. Balary i Polácika zdeklarowaliśmy wzajemność naszą z Polakami, chcemy pozostać w braterskiej łasce i bez względu na granice państwowe pomagać sobie nawzajem w razie niebezpieczeństwa i utrzymywać stale serdeczne stosunki, bo tóncy nas wspólne pochodzynie, ubiór i piešń wspólna; wytworzyła się tylko różnica jynzykowa.

Bracia Strażacy! Byliśmy u Was, przijynšcie nas jaknojšerdecnij, culiny się, po swojemu, bedzie to lo nas nojmilsom pamiontkóm, niech tyn stosunek dobry pozostanie nadal i niech się jesce šcišlejse wężly zawięzają między nami.

Za powinnošć cujem zlozyć sičkim Bratnim Oddziałom Straży Pożarnych a šcególnie Panu Drowi Ciszkowi w mianie tunajšych „Hasičskich Sborów“ nojšerdecniejse podziěkuwanie za tak okazale i scyre przijyncio.

Hasič Orawieč.

Czytajcie i rozszerzajcie
„GAZETĘ PODHALAŃSKĄ“

O kulturę Podhala.

1

Wkrótce stanąć ma na rynku stolicy Podhala pomnik Władysława Orkana, który przypominać nam zawsze będzie wielkiego syna Podhala. Ale nie tylko pomnik będzie nam go przypominał: Władysław Orkan przekazał nam swym przedśmiertnym testamentem, cenne dla wszystkich synów Podhala „Wskazania“, których rozpatrzenie i rozwijanie będzie tematem niniejszych artykułów: Bo Orkan był nie tylko wielkim piewą Podhala w powieści i w poezji, ale i jego szlachetnym nauczycielem, zarówno w powieściach, w artykułach dziennikarskich jak w przemówieniach na zjazdach podhalańskich, dążył całym swym gorącym sercem do tego, by umiłowaną ziemię, umiłowany lud podhalański dźwignąć, uszczęśliwić, podnieść materialnie i moralnie, by dobyć z niego te wartości, które on od wieków posiadał, jednym słowem zarówno inteligencji góralskiej jak i ludowi dawał „wskazania“, jak ma postępować, by utrzymać i rozwijać swoją własną ceną podhalańską kulturę. A wykonywać te wskazania ma nie tylko inteligencja, z Podhala wyszła, — ale cały lud góralski — Wy wszyscy; gazdowie i gaździny, parobcy i dziewczęta... Wy wszyscy, wypełniając te wskazania, możecie się przyczynić do tego, że i Wam będzie lepiej i życie wa-

sze będzie łatwiejsze i piękniejsze. Lecz co robić, aby te wskazania wypełnić?

2.

— Świat idzie ku dołu — mawiają starzy gazdowie.

Drzewiej było lepiej na świecie — dodają inni.

— Nie tacy bywali ludzie starzeccy — przykwilują trzeci.

Downiej to było weseliej na świecie jako dziś... To nie tak prędkiej bywowało, kieć był młodszy — tłomaczy stary góral młodemu w karczmie.

Tak se ta wszyscy narzekają pospólnie na złe czasy i wszystkim się widzi, że dawniej było lepiej na świecie, nie taka bieda i utępa jako dziś... I to nie tylko na Podhalu. Jak świat długi i szeroki, wszyscy a zwłaszcza starzy — narzekają na ciężkie czasy i wszyscy wzdychają do tych dawnych, dobrych czasów które minęły, do owego złotego wieku, kiedy to — jak baśń głosi — mlekiem i miodem płynęły rzeki... Oczywiście wiele w tych narzekaniach przesady i pesymizmu. Nie tak znów dobrze było dawniej, jak się to wydaje — zawsze różne biedy gnioły ludzi i to większe jako dziś. Ale jeśli mowa o Podhalu

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Staw na Lubaniu.

Downo to bęto — hoho! — kieć jesce Poniezus po polskik górak, po holak hodzowoł...

Seł roz Poniezus, moi ślicni piekni, bez wirhy od Nowego Torgu ku Sącowi, bo juści drogi wte nie bęto jesce bez Ciorsten, choć i ona juz kiel roków stoi. Toz to seł Poniezus bez Waksmund, Harkłową, Knurów, a pote w góre — na Lubań. Seł jako i zawdy ze świętym Pietrem. Labiédziel święty Pieter, bo jakoz mu starem u górak łązić? Zej przecie i młody nie kozdy zdoł, bo ta do tego trza mieć nozki jak ze stali, takie, jako górole majom — a coż rzeknąć o starym? Sapoł, dmuchoł, znój z coła ocieroł — ale seł... Bo Poniezusowi strasnie sie zwidziały góry: i Tatry i Gorce i syćkiej kany ino jakie bęły naokołolusinecko. A juz z nikim tak rad nie przegwarzowoł, jak z górolami. Bywało — siedzom se w sąłacie: zintyca juz w cyrpkach, ale coż? Baca cosi gwarzi, a Poniezus ino podparł brode na ręcy i słucho... Niecierpliwi sie święty Pieter, bo mu w brzuchu jaz pisy, a nijako mu pirsemu brać... No to ciągnie Pana Jezusa za rękaw i godo:

— Panie Jezu, dyć sie doznaku wystudzi zentyca. A Poniezus nic — telo sie zasłuhoł...

Tak po fili święty Pieter znova to samo. I nic... Jaz po trzecim razie godo mu Pon Jezus:

— Jydze, kieś głodny, a do mnie sie tu nie wrajoj, ba jo tu mom ważnijejsze rzecy...

I słuho dalej... Tak wej mu sie zwidziały górolskie gadki i podholańsko gwara... I tak rad słuhoł o syćkik górolskik biedak a turbacyjak...

Toz to nieroz gwarził do świętego Pietra:

Hej, kieby to nie beli takie zberezniki, a kieby sie ku służbie Bozej telo nie obleniali, joby ik syćkik brof do nieba... Hej, toby ci beła radość w niebie... Ale coż robić z takim, co ani w niedziele do kościoła nie pódzie, ani pocierza nie zmówi... Albo z takim, co żyje w grzychu, kieć to bydlątko...

— Ono prowda — rzeknie święty Pieter. — Fajne som ludzie, ino zbereznawe... A skoda ik... Hoć ta przecie są i górole poćiwe a pobozne...

Tak se ta oni dokwalowali, na Lubań idęcy. Gorąc piók, toz to święty Pieter ledwie nozyskami włócył, a co kapecke usli, to postawoł, a obziéroł sie niby ze to mu sie tak te widoki Tater i Podhola zwidziały, a w rzecy, zeby se odpocąć krzine... Widzioł to Poniezus, ale sie nie prociwił, ino uśmiech-

to istotnie dużo jest słuszności w powyższych sądach; iście wydaje się, że na Podhalu wszystko idzie „ku dołu“... Iście dzisiejsze Podhale — to nie to dawne; górale dzisiejsi — to nie ci dawni, honorni Podhalanie, dziś znani już tylko z opowiadań Sabały, Bartka Obrochty, Jędrzeja Sulei czy innych starych gazdów; Dziś — jak mówią słusznie starzy — naród jakiś więcej płony, nie taki honorny, harny i dzielny jako drzewiej. I życie nie takie szumne, bujne i wesołe. Przeczytać tylko opis dawnych zajęć gospodarskich — jak się to wszystko robiło gromadnie, wesoło, z rozmachem a fantazją... Jeszcze chyba tylko zabawy idą z równym zapałem i równą ochotą.

I jaka tego przyczyna? Czy świat tak zeszarzał, zbrzydł, czy życie ino tak się przesłoniło oćmą smętku jakiejś dziwnej ospałości, sennałości? Nie co inne, ba! ino to drugie...

3.

Przyjrzyjmy się wsi góralskiej dzisiaj a przed laty kilkudziesięciu, ba, kilkunastu... Dawniej — wszystko strojno, szumnie, honornie: świecą się rękawy koszul, mienia się tęczą barwne parzenice, lśnią się białe i czarne cuchy, na nogach pięknie cyfrowane kierpce, orle pióra w kapeluszech... A dziś? Prawda, jeszcze się świecą parzenice — nawet barwniejsze i ozdobniejsze niż przed laty trzydziestu, ale jakże „niefajnie“ wyglądają przy zwykłych butach, przy brzydkich, czarnych kamizelach i miejskich, tandetnych kurtkach i bluzach, czarnych lub granatowych, woj-

skowego kroju!... A jak często miast góralskich portek trafiają się spodnie wojskowe z szelkami i sweter pod serdak, albo zamiast niego! Jeszcze tylko — chwała Bogu — kobiety noszą się czysto po góralsku — i jest nadzieja, że swego stroju nigdy nie zarzucą!

Posłuchajmy dalej: tu gwarzą ze sobą starzy gazdowie a tu parobcy z dziewczętami. Ani poznać góralskiej gwary! Zepsuta, ni to miejska ni góralska!

Przejdźmy się po wsi. Obok starych domów, czystym góralskim sposobem wybudowanych — jakies brzydkie, opaczne, byle jak sklecone domy, bez ozdób, bez stylu, byle najtaniej, byle jak najwięcej izb „dla panów“ na lato... To znów blachą kryte dachy, to ściany betonowe... Smutno patrzeć, co się z pięknego Podhala zrobiło... Chyba tylko kilka wsi zachowuje swój pierwotny charakter i czysty, podhalański styl; Witów, Chochołów i inne zdala od lotnisk i od kolei położone. A im dalej ku północy, tem więcej tandety a mniej góralszczyzny... Nie wiem, czy dobrze sądzę, ale myślę, że mieszkańcy takiego domu brzydkiego, napół miejskiego i dusze już mają inne, niegóralskie...

Albo wesele. Ileż to dawniej obrzędów, ile zwyczajów, śpiewek i praktyk wszelieniejakich, z uroczystością związanych... A dziś? Byłem niedawno na weselu w podhalańskiej wsi. Prawda, wesoło było, rojno, barwnie i gwarnie — i wszyscy bawiliśmy się doskonale (nawet i do bitki omal nie przyszło!) Ale sami górale powiadali, że tu już niema tych kobiet

non sie casem. No i tak pomalućku zašli na ten Lubań.

A bęł on Lubań nie taki jako dzisia: cały wirk bęł syroki, równy, a polana bęła na nim od jednego wirsku do drugiego. A na polanie pośrodku stał sałas piękny i kosar wielgi cosi na siedemsto owiec z Kluskowiec, z Mizerny, z Grywałdu... A trowa była piękna, nie telo myrsina, jak dziś psio trowa rośnie, toz to juści i owce pięć raz tyle mlęka dawały, jak za terażnia...

Ku temu to sałasowi seł Poniezus ze Świątym Pietrem. Świąty Pieter choć bęł bars pobozny, ale przecie i o ciele musioł myśleć, no to juz mu gietcało w brzuhu z głodu i jaz mu ślinka sła, kie se zbocył, jak to dobro bedzie żyntyca na takiej pięknej hali, a kielo tez im syra dadzom w sałasie, abo i bryndze...

A bęł przy hańtym kosarze baca Kuba Zimny Niedojadek z Mizerny, okrutnie niedobry cłek, a ściśłok taki, ze ani drugiemu nie doł, ani sobie nie wzion: i juhasów głodem morzył, i som nie dojad, — a biednego, podróznego wse ino prec gnoł. Wiedzioł o tēm Poniezus, bo od cegoz bęł Bogem? Ale nic nie rzekł, a świąty Pieter se myśloł, ze przecie ik ugoscom, jako zawdy.

A śli, wiécie biédnawo odziaci, la niepoznaki, niby ze to po prośbie, abo za robotom... Bo Poniezus fciol wsędy usłyseć, jacy to ta ci ludzie i co mówiom i jak zyjom, a przikozania Boskie pełniom. Ale se myśli świąty Pieter: „Zje przecie nos przyjmom godnie, jako ka inędyj na holi... Bo przecie jesce nie bywało, zeby górol biédoka ode dźwierzy odegnoł...!

No to juści śli śmiało, a świąty Pieter, ze to juz śli po równym gronie to se i śpiewki jakiesi wyciągoł hrubym głose...

Zašli przed kosar. Doili prawuško.

— Pofalony Jezus Chrystus, rzeknie świąty Pieter.

A tu kie nie wyskocy Niedojadek.

— A wyście co za jedni? — krziknom, a ślepia jaz mu sie zajarzyły ode złości...

Zej widzicie, tak se ta idziemé — rzeknie świąty Pieter, ale juz mu sie bojno zrobięło. A Poniezus rzeknie cicho:

— Kcieliby-my se tu kapke odpocąć...

— Moze zyntyce mocie? — dopedzioł świąty Pieter hybcikiem.

Jaz tu Niedojadek jak nie wrzańnie:

— Hale, odpocąć?! Moze jesce wom dać zintyce? Syra? Moze jesce przenocować? Pódziecie mi stąd, próżnioki, włókasy! Jo tu lo takik, jak wy owiec

które tak doskonale znają, jakie to te obrzędy, zwyczaj i przepowiedki przeróżne, przy wyjściu do kościoła, przy powrocie, przy czepinach i td. Ginie stary obyczaj... Gdzie ruszyć, to się słyszy: „Dawniej to tak a tak robili, ale dziś już o tem nie słychno...”

Ginie stary obyczaj, ginie gwara, strój, budownictwo, ginie prastara, przepiękna i odrębna kultura Podhala...

4.

Może obraz, powyżej przedstawiony, zbyt jest ciemny, zbyt pesymistyczny. Zapewne, wiele jest wsi na Podhalu, zachowujących i strój i gwara i obyczaj góralski. Ale każdy przyzna, że ta fala miejskiej niby kultury, która już ogarnęła większość wsi polskich i zniweczyła całe ich odrębne, oryginalne, barwne piękno — zaczyna coraz szerzej zalewać także i Podhale, zaczyna coraz więcej niszczyć to, co było na Podhalu rodzime, swojskie i piękne... I jeżeli sobie zadamy pytanie; co będzie później? Jak będzie wyglądał świat, gdy wszystko pójdzie tak dalej, jak idzie? to oczom naszym przestawi się smutny, szary, jednostajny obraz. Jak Polska długa i szeroka — wszędzie domy jednostajne, brzydkie a jednakowe — bez ozdób, bez stylu żadnego, choć ta i blachą kryte. A po chałupach ludzie — szarzy, jednakowo ubrani, w czarnych i szarych, miejskich kapotach i bluzach — wszyscy podobni do siebie, nietylko w Polsce ale i w Niemczech, Francji czy Anglii. I dusze także szare, jakies smutne — bo straciły to, co je cieszyło, co było ich

własne, swojskie; gwara, strój, obyczaj. Człek się stanie podobny człękowi — niby krople wody. I dusze także poszarzeją, bo przecie dusza rozwija się także w zależności od zewnętrznych warunków.

(C. d. n.)

Eugenjusz Pawłowski.

Tomasyna azotniakowana pod oziminy.

Postępowo gospodarującym rolnikom jest oddawna znane, że oziminy w naszym klimacie oraz stanowisko, jakie zajmują w płodozmianie, koniecznie na jesień zasilane być muszą nawozami azotowymi, a zwłaszcza fosforowymi, jeżeli produkcja tych zbóż ma ilościowo i jakościowo zadowolić.

Lecz racjonalnie pracującemu rolnikowi nie wystarczy to, odróżnia on bowiem między nawozami wymienionymi takie, które przy uprawach jesiennych mają bezprzecznie pierwszeństwo wobec drugich. Bierze on bowiem tu pod uwagę długi czasokres wegetacji ozimin, nadmierne opady jesienne i wiosenne roztopy, dalej konieczność ugruntowania się roślin t. zn. utworzenie silnego systemu korzeniowego i zapobieżenie zbyt silnemu wybijaniu organów nadziemnych u ozimin już jesienią, aby zapobiec wymoknięciu.

Z tych względów z nawozów azotowych prefe-

nie doje! Widzicie nic nie robiom, ino światami goniom i przidzie taki tu sie zarcia napięra... Hale...

Fcioł jesce cosi godać, ozpajedzony, ale Poniezus tak jakosi smutnie požroł, ze ani wypedzić... A jeden hłopok, honielnik, co owce naganioł — jaz beceć zacon, tak mu sie luto zrobięto Pana Jezusa i tego drugiego... Takom jakomsik słodkość mioł na gębusi Poniezus a taki smutek okrutecny, ze jego stworzenia tak Boskie przikozania za nic majom... A święty Pieter jaz zasipnom ze złości — nie zdoloł nic rzec, ino jacy potargoł Poniezusa za rękaw, a oczami mu pokazowol — niby bez to, zeby go Poniezus pokoroł za ten jego złość, ze sie telo opowazył Panu Bogu zwyrządzać... Ale Poniezus nic, ino gwarzi;

— Bójciez sie Boga, cłeku!... Przecie my tu śli teli świat drógi — od Nowego Torgu... Uznoili my sie, głodnymi, siel ni momé — jakoz nos tak wyzenies prec? Nie więś, jako Syn Bozy ucył, ze trza podróznego przijąc, spragnionego napoić, bliźniego kochać.

— E, djabli nadali, co mi ta beecie ozradzać, włóczęgi...! Idzicie wy cy nie?! Bo psio krew...

W ten roz przeskoczył bez kosar honielnik, inalizna i stanon przed Pane Jezuse. Wyjon z za pazuchy oscypek i podol mu.

— Dostołek dziś od bace — jyciez, boście głodni... Bo mi sie was luto zrobięto.

Pogłaskoł Poniezus hłopoka po głowie, ze mu sie widziało; słonko mu jaz do serca złotemi kropelkami kapie. To ino objon rękami kołana Boskie, a słuzy mu sie ciurkiem puściły z ocy, bo juz wiedzioł, jeze mu sie to som Poniezus objawięł...

Ale w tej kwili dopod go Niedojadek. Ujon rękami za kark i prasnon go prec o ziem, jaze jętko. A telo sie ozwścieklił co ani godać ni móg, ino skocęł ku kosarowi i wypuscięł dwa wielgie biole psy, owcarki,

— Ano, Harnaś! Ano, Zabij! Widzicie tych włókasów? A — si!... Wyzeńcie ik tu stela!

Pobiegły owcarki z okrutnem scekaniem...

Zmierzwiol święty Pieter. i ino pisnon: „Ratuj, Panie Jezu“. Zmierzwieli juhasy, zmierzwiol honielnik, co juz prawuško krzine okrzyziwoł... Ino Poniezus stoł cichuški — spokojny...

Lecom psi, lecom, jaz tu co sie nie robi — dopadły Paniezusa... I w ty samiuškej kwili legły mu cihuško u nozek i zaceny stopy Boskie lizać a skamleć cieniutko... Niby, ze to przepytowały go bars pieknie, jeze Boga nie poznały i ośmieliły sie telo sckać na Przenoświętsom Osobe...

Cihuško bęto na holi — ani zwonek u owcy

rują przed innymi azotniak, a z fosforowych dają bezwzględnie pierwszeństwo tomasynie. Zastanówmy się nad właściwościami tych nawozów, zasługujących rzekomo na pierwszeństwo przed drugimi, aby się przekonać, czy istotnie jest to uzasadnione. Otóż wiadomem jest, że azotniak działa powoli lecz długotrwanie, gdyż wpływ jego na wzrost organów roślinnych, zwłaszcza naziemnych kończy się z chwilą nastania mroźnej temperatury, odkąd przeistaczanie się w glebie składników jego drogą działalności mikrobów na przyswajalne dla roślin pokarmy, ustaje. Mam tu na myśli przemianę mocznika (II faza przemiany) na kwas azotawy i azotowy, jako bezpośrednio zdolne do pobierania ich przez rośliny. Pozostałe nieprzemienione składniki pierwotne azotniaku, mają zdolności odporne na wylugowanie z gleby podczas zimy i w tym leży dodatnia cecha azotniaka, tego typowo jesiennego nawozu azotowego. Jak wiadomo, bakterje gleby rozpoczynają swą czynność na wiosnę, przy ogrzaniu się roli i wtenczas azotniak działa znowu na wzrost roślin, stopniowo podnosząc swą skuteczność w miarę ogrzewania się roli. Zresztą ma on wtenczas spory zapas wilgoci glebowej i działanie jego na rozrost liścieni jest intensywniejsze niż jesienią, a więc odpowiadające normalnemu rozwojowi oziminy. Wiadomo bowiem, że zbyt ni wzrost organów naziemnych już w jesieni jest niepożądany, ba nawet często (nadmiar długotrwałych, leżących na oziminach zwalów śniegów) niebezpieczny.

By wstrzymać w razie długotrwałych słonecznych, ciepłych dni zbyt intensywne działanie azotniaku, już na jesień dajemy nawozy fosforowe i tutaj okazuje się, że tomasyna, mająca dużo wspólnych cech z azotniakiem, jest nawozem fosforowym, zasługującym na bezwzględne pierwszeństwo przed innymi nawozami fosforowymi. Azotniak i tomasyna uzupełniają swą działalność, przyczyniają się jesienią do rozrostu systemu korzeniowego, przy powstrzymywaniu wybijania organów naziemnych, zaczem pomagają rolnikowi do osiągnięcia takiego stanu wzrostu oziminy, jaki jest racjonalny i pożądany. Gerlach, który przed wojną na terenach zachodniej Polski, jako dyrektor stacji doświadczalnej w Poznaniu, prowadził długoletnie doświadczenie nad nawożeniem azotem oziminy dowiódł, że oziminy nie powinny jesienią otrzymać większej dawki nawozów azotowych, jak 10 a maksymalnie 16 kg. czystego azotu t. j. 60 do 100 kg. 16% saletry na ha roli. Miał on tu na myśli nawóz łatwo rozpuszczalny, ale i niemniej niestety łatwo wypłukalny. Przy azotniaku niema obaw wypłukania, zaczem dawki mogą być większe bez obawy zbytniego wzrostu oziminy, ale tylko przy dostatecznej ilości tomasyny, danej jesienią wspólnie z azotniakiem. Nawozy te mają bowiem i tę dalszą wspólną cechę, że powinny być na kilka dni przed siewem zboża rozrzucone i że wspólnie mieszać i wysiewać je można, co powoduje oszczędność na pracy w porze i tak zbytno przeciążonej dla rolnika.

nie zbyrknon, ani mucha nie zabrzącała, ani wiaterek nie zaduł... I stoł tak Poniezus na zielonej trawie, kieby na tronie niebieskim, a jasność biła od Niego wielga — a u nozek Jego leżały okrutne psiska, stopki Boze liżący, a przy nik święty Pieter pocięze mówił.

W tej dopięro zmiértwiol i baca Zimny Kuba Niedojadek, bo poznoł, na co sie opawazył... Az tu od Poniezusa blask sie zrobiol taki okrutecny, ze syćka pohowali głowy, a ponizyli ku ziemi, bo przy tym blasku jaze słonko pociemniało, hoć to był lipiec...

A skróś tyk blasków poseł głoś — wielgi a sielny; — Zato, ześ la biédnyk miłosierdzia nié miol, jesceś ik psami wyscuł... Zato, ześ mie nie nakarmił, kiejek był głodny, ześ mie nie napojł, kiejek prziseł pragnący. Ześ mie w dom nie przijon, kiek prziseł umęcony — idze przekłety we wiecny ogień!...

A to miejsce przekłete, z fforegoś kciol samego Boga wygnać, niekze sie zapadnie jaz do środka ziemi, zeby juz nifto po niem nie hodziel...

Skończył Poniezus i w ocymnieniu gruh sie zrobiol okrutecny... Zagrzmiało strasnie, kieby syćkie grzmioty, kany ino jakie som w niebie, gruhnęły na ziem... Świat sie cały zahybotoł, jak dzwierze na zowiasak — a pod bacą Zimnym, pod sałasem, pod kosarem — ozwarła sie ziem święto w dziure wielgom

jaz do samego środka i syćko spadło hań do wnuku; i baca niedobry i juhasi i sałas i kosar z owcami... Ino dusa dobrego, lutościwego honielnika, w biolęgo gołabecka przemieniona, prościutko do nieba poleciała kieby, bioly złoty promycek...

A na tem miejscu, ka sie syćko zapadło, dziura sie zrobięła głębocka, a w niej, na dole — maluški stoweczek, trowom obrošniony, a taki głębokki, ze jesce nifto dna nie dostał, hoć ta ponieftorzy prógowali casę zmięrzac do spodka.

A Poniezus wzion świętego Pietra za rękę, krziz na styry strony świata zakreślił i poseł kanysi prec... w doliny, bo taki go sjon zol, ze mu górol takom niewdzięčnościom za Boskom dobroć wypłacieł...

Ale stoweczek ostoł na tym zapadnionym groncie i tak se stoi do dziśka i pokiel światu, świadczył bedzie o Boskiej sprawiedliwości...



Jak widzimy, azotniak i tomasyna, mając wspólne dodatnie cechy, są najwięcej podatnymi nawozami pod zasiewy jesienne, zaczem zasługują słusznie na pierwszeństwo przed innymi nawozami, przy uprawie ozimin. Nie jest to więc utarty zwyczaj, że rolnik w pierwszej linii tych nawozów pod oziminy używa, lecz uzasadniona konieczność, która zniewala go do wyboru tych a nie innych nawozów przy zasiewach jesiennych.

Wychodząc z tego założenia Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, doceniając słuszne potrzeby i życzenia rolników, wypuszcza w tym roku na rynek „tomasynę azotniakowaną”, która zawiera 9^o azotu i 10^o kwasu fosforowego. Rolnik więc, stosujący ten nawóz, pozbywa się bez opłaty uciążliwego mieszania tych dwóch, otrzymuje gwarancję, że kupuje tomasynę niezafałszowaną, ma rękojmię, że azot dzięki tomasynie zostanie wykorzystany a w końcu, że daje azot i kwas fosforowy w nawozach dla ozimin w najwięcej odpowiadającej im formie.

Nie zapominać przy tem wypada, że obydwie nawozy mają alkaliczny charakter, gdyż każdy zawiera przeciętnie około 50^o skutecznego wapna; wapno to przyczynia się do neutralizowania kwasu roli, a w końcu do uruchomienia resztek organicznych substancyj z mierzwy, co przy oziminach, jako daleko po mierzwie przychodzących roślinach ma niepomierne znaczenie.

Widzimy więc, że koncepcja Państw. Fabryk Związków Azotowych jest przemyślana i bardzo szczęśliwa, zaczem rolnik powinien z tej dogodności skwapliwie korzystać, stosując tę mieszaninę nawozów. Nadmienić wypada, że Niemcy już od dawna z bardzo dobrymi skutkami stosują podobną mieszaninę w formie „Nitrofoska”, nawozu składającego się z azotu, fosforu i potasu. Co do ostatniego składnika, to należy zbadać rolę na potrzeby jej co do potasu, ażeby w myśl prawa minimum, które brzmi, że: „plony uzależnione są od tego składnika, który w najmniejszej ilości znajduje się w glebie” nie ponieść strat. Zaznaczyć wypada, że oziminy mają zdolność pobierania potasu z gleby, tem większą przy dodaniu im w dostatecznej ilości azotu, fosforu i wapna, czyniące je wprost głodne na potas. W razie okazania się, po zbadaniu przez doświadczenie, wielkiej potrzeby nawożenia roli potasem, należy go dać w formie kainitu, który mniej podlega wyplukaniu niż sól potasowa, lecz zapomnieć nie wolno, że kainit ze względu na niepożądane dla roślin poboczne składniki, należy wysiać na 4—3 tygodnie przed wysiewem ziarna.

Rolnik, który w ten sposób pomyśli o zasileniu swych ozimin w tym roku i zastosuje się do wyżej podanych wskazówek, nie będzie napewno żalił się, że pozwolił sobie w tym artykule mu o tem przypomnieć.

Niejednego rolnika w obecnych czasach ciężkich dla rolnictwa zrażają artykuły, nawołujące do zuży-

wania nawozów. Nieraz słyszy się zdanie: „Nawozy obecnie nie opłacają się”. Tak twierdzić nie wolno, bo należy pamiętać po pierwsze, że obciążenie ziemi (podatki i świadczenia) nie zależą od zbiorów, a więc przy większym zbiorze, jak również przy małym są jednakowe z równej powierzchni, uprawy ogólne są prawie jednakowe, tak bez jak i przy stosowaniu nawozów, a zbiory przy stosowaniu racjonalnym są o wiele większe. Twierdzenie, że zmniejszenie produkcji płodów rolnych, a więc ekstensywna gospodarka poprawi sytuację, jest gołostowne, gdyż przy wielkich różnicach cen, jakie mogą zapanować przy konkurencji obcego zboża, wyklucza możliwość wielkich zwyżek w cenach. Pamiętać należy jeszcze i o tem, iż słabe niezasilone rośliny, padają najłatwiej pastwą różnych klęsk (choroby, pasorzyty i owady) i że niezasilona ziemia traci na swej sile żywotnej, co w rezultacie odbija się wysoce niekorzystnie na urodzajności danej gleby.

Jerzy Eysymontt.

Letnie żywienie trzody chlewnej.

Podstawą żywienia letniego naszych zwierząt domowych powinno być pastwisko. Sprawa ta jest jednak naogół niedoceniona, bydło wypędza się na przestrzeń zarośniętą chwastami, najczęściej wypaloną przez słońce, na przestrzeń, którą raczej można nazwać okólnikiem aniżeli pastwiskiem. O tem, by i świnię potrzebowały pastwiska, — mało kto pomyśli. A przecież zielona pasza, ruch i świeże powietrze mają ogromne, niczem nie zastąpione, znaczenie dla naszych zwierząt. Wychów młodzieży i początek opasu, powinien odbywać się wyłącznie na pastwisku. Przytem wychów pastwiskowy jest bardzo oszczędny, przy dobrej bowiem paszy zielonej w wielu wypadkach nie potrzeba nawet innych pasz dodatkowych.

Pod względem pastwiska świnię są dosyć wybredne, muszą mieć zawsze paszę świeżą, niezdrewniałą. Najlepszym pastwiskiem dla świń jest lucerna lub koniczyna. W tym celu, by świnię od razu nie niszczyły całej przestrzeni przeznaczonej na pasienie, a przytem, by tę paszę miały zawsze młodą, najlepiej jest podzielić pastwisko na części i ogrodzić je lekkim, przenośnym płotem. Wtedy można wypasać częściami, — tę część zaś na której koniczyna zanadto wyrosła, należy wykosić i albo spaść na zielono albo zebrać na siano.

Pastwisko dla świń powinno być położone blisko chlewni, gdyż świń nie można zbyt długo trzymać na pastwisku, lecz raczej należy je dwa do trzech

razy dziennie wypędzać. Świnie, gdy tylko są najedzone, zaraz zaczynają ryc, a temsamem bardzo niszczyć pastwisko. Z tego też powodu, gdy tylko pasterz zauważy, że świnie zaczynają spacerować po pastwisku i nie jedzą, powinien je odrazu spędzać do domu. Często używanym sposobem zapobiegawczym przeciwko ryciu u świń jest zakładanie im drutów do nosa; jest to jednak rzecz przypominająca czasy barbarzyńskie, bolesna i bardzo niezdrowa dla świń, a w dodatku zupełnie niepotrzebna, gdyż świnia głodna ryc nie będzie, najedzoną zaś można zapędzić do chlewu albo na okólnik. Po powrocie z pastwiska świnie powinny być napojone czystą wodą.

Dorośle lochy, nie karmiące, i dorośle knury mogą przy dobrym pastwisku nie dostawać żadnej paszy dodatkowej, co najwyżej trochę zielonej, długo ciętej siewki z koniczyny, lucerny lub mieszanki pastewnej. Także prosięta od 4-ch miesięcy, przeznaczone na opas, powinny być żywione jedynie zieloną paszą w postaci pastwiska i zielonki, dawanej w nieograniczonej ilości, czyli tyle, ile tylko chcą zjeść. Początek opasu polega na rozepchaniu przewodu pokarmowego zwierzęcia, potem dopiero następuje właściwy okres tuczenia (w wieku od 7-miu miesięcy, a czasem i później, zależnie od rasy i poprzedniego sposobu żywienia). Znaną jest rzeczą, że im lepiej jest zwierzę „rozepchane“, tem prędzej się potem tuczy, — najlepszą zaś paszą rozpychającą jest pasza zielona, prztem jest ona stosunkowo najtańszą.

W wychowie prosiąt pastwisko ma znaczenie ogromne, gdyż ruch i świeże powietrze są konieczne dla dobrego wzrostu, rozwoju mięśni i kości. Pasza zielona dostarcza młodemu zwierzęciu znaczną ilość części mineralnych i przede wszystkim t. zw. witamin, tj. składników, które wpływają na wzrost młodych organizmów, regulują trawienie i co najważniejsze, przeciwdziałają ciężkiej chorobie, spotykanej zarówno u ludzi, jak i u zwierząt; krzywicy. To też dzięki tym własnościom pastwisko jest nie do zastąpienia w wychowie wszystkich młodych zwierząt. Prosięta, zarówno przeznaczone na chów, jak i na opas, muszą być przede wszystkim dobrze wyrosnięte, o silnie rozwiniętych kościach i mięśniach, gdyż wtedy dopiero można otrzymać materiał nadający się na dobre matki i łatwy do opasu. St. K.

LISTY.

Nowa placówka gospodarcza.

W okresie ogólnego zniechęcenia i przygnębienia, powstałego na tle ciężkiego kryzysu, należy ze szczególnym zadowoleniem podkreślić taki znamieny fakt, jak otwarcie przez zakopiańską „Składnicę Kółek Rolniczych“ świeżej filii w budynku „Kółka Rolniczego“

w Olczy. Jest to już szósta z rzędu — oprócz centrali placówka handlowa, z czego trzy istnieją na terenie samego Zakopanego, czwarta w Nowym Targu, piąta w Czarnym Dunajcu, ostatnią zaś w Olczy uruchomiono z początkiem lipca br.

Jako instytucja polska, a przede wszystkim katolicka, rozpoczęła Składnica swoją działalność w nowym środowisku od tradycyjnego poświęcenia, którego dokonał w niedzielę tj. 12. lipca ks. proboszcz Józef Swałtek w obecności przedstawicieli rady nadzorczej i dyrekcji Składnicy, oraz licznej zgromadzonej miejscowej ludności.

Uroczystość powyższa posiadała charakter bardzo skromny i niewystawny, a to głównie z uwagi na dzisiejsze stosunki finansowe. Zarządowi Składnicy chodziło też przytem o względy natury propagandowo-informacyjnej, a mianowicie; z jednej strony — o wyjaśnienie, jakich towarów i po jakich cenach będzie Składnica do Olczy dostarczać, a z drugiej strony — o pozyskanie dla nowego sklepu tamtejszych obywateli.

Trzeba istotnie przyznać, że idea spółdzielczości krzewiona przez odpowiedzialne w państwie czynniki i instytucje do tego powołane, napotyka u nas na grunt podatni, skoro pomimo trudnych warunków doznają polskie placówki gospodarcze samorządne i zycliwego poparcia ze strony zarówno ludności tubylczej, jakoteż przyjezdnych.

Jest rzeczą godną uznania solidarność i wytrwałość, z jaką Olczanie czynili mimo różnych przeszkód od szeregu miesięcy starania, aby tylko doprowadzić do stworzenia u siebie solidnej placówki handlowej — zwłaszcza, że mając duży i starannie w ostatnich tygodniach odnowiony budynek Kółka Rolniczego, chcieli wykazać, iż długoletnia działalność dyrektora szkoły powszechnej śp. Władysława Roszka nie może pójść na marne li-tylko dlatego, że to nie było na rękę kilku we wsi jednostkom.

Nie od rzeczy będzie na zakończenie nadmienić, co podczas uroczystości poświęcenia w Olczy słusznie podnoszono, że zakopiańska Składnica, jako instytucja spółdzielcza zawdzięcza swój rozwój nie tylko fachowemu i sprężystemu kierownictwu, ale niemniej dwom ważnym czynnikom; najpierw — współpracy przedstawicieli ludności osiadłej, góralskiej i napływowej, oddawna w Zakopanem zamieszkałej, następnie — współpracy ludzi różnych osobiście przekonań dzięki temu, że poza gospodarzami jakiegokolwiek inne sprawy ani w zarządzie ani wogóle w łonie spółdzielni nie mają wcale miejsca, co razem wzięwszy — świadczy dodatnio o zmyśle i wyrobieniu obywatelskiem tutejszego społeczeństwa. Dr. J. G.

**Upraszamy o wyrównanie zaległości
za I i II-gi kwartał.**

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

ZAPOMOGI DLA MIAST I POWIATÓW

z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo Zapomogowego.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozestało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym precyzuje szczegółowo warunki, na jakich gminom miejskim i powiatowym związkom komunalnym mogą być udzielane zapomogi z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego.

Podanie związku komunalnego o zapomogę winno być z reguły poparte wnioskiem władzy nadzorczej, opartym na wynikach przeprowadzonej lustracji.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, iż specjalna komisja do rozdziału pożyczek i zapomóg z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego ustaliła zasadę, że gminy wiejskie nie mogą się ubiegać samodzielnie o zapomogę z tego funduszu. Sytuacja finansowa gminy wiejskiej uzasadniającej potrzebę udzielenia jej zapomogi może być jedynie motywem powiatowego związku komunalnego, występującego w swoim imieniu z prośbą o zapomogę.

KOMUNIZM BANKRUTUJE

Dyktator Stalin zapowiada całkowitą zmianę gospodarki. Dyktator Rosji sowieckiej, Stalin, wygłosił na konferencji sowieckiej organizacyj gospodarczych sensacyjne przemówienie, w którym zapowiedział radykalny zwrot w polityce gospodarczej sowieców. Stalin oświadczył, iż należy spalić dotychczasowe świętości komunistyczne i powrócić wiele z tego, co było potępiane.

Stalin zapowiedział, iż należy powrócić do kapitalistycznego systemu wynagradzania robotników. W przemyśle należy wprowadzić pracę akordową, różniczkować pracę sił wykwalifikowanych. Należy w większym stopniu przyciągać do współpracy w przemyśle sowieckim fachowców i uczonych carskiej szkoły i nie wolno ich prześladować, jako zbrodniarzy lub sabotażystów. Tak np. pięciodniowy nieprzerwany tydzień pracy dezorganizuje przemysł sowiecki i należy powrócić do dawnego sześciodniowego tygodnia pracy, ze wspólnym dla wszystkich dniem wypoczynku. W końcu Stalin zapowiedział wprowadzenie rygorystycznej dyscypliny w przedsiębiorstwach, oświadczając, iż będą skasowane t. zw. komitety fabryczne i wprowadzone jednakowe kierownictwo fabryki przez dyrektorów.

Mowa Stalina tłumaczona jest jako całkowity odwrót z dotychczasowego systemu gospodarczego, wobec piętrzących się trudności przy wykonaniu planu pięcioletniego.

RZĄD PRZYSTĄPIŁ DO REFORMY ADMINISTRACJI z obrad zjazdu wojewodów dnia 7 bm. w Warszawie.

Dnia 7 bm. odbyły się w Warszawie obrady

zjazdu wojewodów wszystkich województw pod przewodnictwem Ministra Spraw Wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.

Po wygłoszeniu dłuższego przemówienia powiatowego przez Min. Pierackiego, przedstawił zebrany wojewodom program Rządu w dziedzinie oszczędności i prac gospodarczych wiceminister Skarbu p. Stefan Starzyński, poświęcając referat swój omówieniu tych dziedzin gospodarki państwowej, które wkraczają w ramy działalności wojewodów.

Następnie wojewodowie omówili szereg zagadnień, związanych z bezpieczeństwem publicznym, a popołudniu przemówienie na zjeździe wygłosił Premier Prystor.

Obrady te budzą zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju, we wszystkich ośrodkach prowincjonalnych. Mają one bowiem nie tylko znaczenie związane z sytuacją gospodarczą kraju, wymagającą wielkich oszczędności, ale sięgają również i do głębokich spraw zreformowania administracji, która po niemal już 13-letniej praktyce okazuje się dojrzałą do gruntownych reform. Rząd przystępuje do gruntownej reformy, której potrzebę głęboko odczuwają miasta i gminy wiejskie.

Oczywiście ta przebudowa administracji musi być rozłożona na etapy, aby przemiany te nie tylko nie spowodowały silniejszego wstrząsu, ale dały się przeprowadzić z należyтым spokojem i umiarem.

KRWAWE ROZRUCHY BEZROBOTNYCH w CHEŁMNIE 1 zabity i kilku rannych.

Dnia 10 bm. po południu zebrała się przed magistratem miasta Chełmna demonstracja bezrobotnych, licząca około 1000 osób, i zachowująca się w sposób agresywny.

Wezwania do rozejścia się nie odniosły skutków. Demonstranci obrzucili policję kamieniami. W wyniku starcia, w czasie którego policja zmuszona była do użycia gazów łzawiących oraz broni palnej, jeden z demonstrantów został zabity, a kilku innych rannych. Jeden z policjantów został lekko ranny kamieniem.

Ponieważ starcie to nie położyło kresu demonstracjom, wezwane zostały posiłki policyjne z Torunia i Chełmży, które zdołały przywrócić porządek.

Blizsze dochodzenia ustaliły, iż demonstracja była z góry przygotowana.

KREDYTY DLA ROLNICTWA.

Grupa banków francuskich ofiarowała Polsce kredyt w sumie 150 milj. fr. na pożyczki rejestrowane pod zastaw zboża. Bank Polski za kredyt pobierać będzie 6 $\frac{1}{4}$ %, dzięki czemu poszczególne instytucje będą rolnikom udzielać pożyczek za niższym oprocentowaniem niż w roku ubiegłym. Wobec tego należy

się spodziewać, że w r. bież. unikniemy znacznego spadku cen zboża w okresie późniejszym.

WYJAZD P. PREZYDENTA NA ŚLĄSK.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu 10 bm. na kilkutygodniowy wypoczynek do swej rezydencji Wisły na Śląsku.

SPIS LUDNOŚCI w POLSCE 9. GRUDNIA BR.

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów, dnia 9. grudnia br. odbędzie się w Polsce spis ludności całej Rzeczypospolitej.

SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA SZPIEGOSTWO.

Sąd wojskowy skazał na śmierć dyplomowanego majora Demkowskiego za szpiegostwo na korzyść Rosji bolszewickiej. Demkowski pochodził z Białorusi w czasie wojny służył w wojsku rosyjskim, do Polski przybył po wojnie, ukończył szkołę sztabu generalnego i zdobył stopień majora. Żona majora Demkowskiego wyrzekła się publicznie swego męża za ten haniebny czyn. Wyrok wykonano 18 bm.

POWRACAJĄCY DO KANADY.

Emigranci powracający do Kanady, którzy tam przedtem nie mieszkali conajmniej 5 lat, muszą posiadać kwotę pokazową w wysokości 100 dolarów i pieniądze na przejazd do miejsca zamieszkania w Kanadzie.

PULKOWNIK BELINA ZOSTAŁ PREZYDENTEM KRAKOWA.

Prezydent Rzplitej zatwierdził wybór pułk. Beliny.

LICZBA BEZROBOTNYCH

zarejestrowanych w państwowym urzędzie pracy w połowie lipca br. wynosiła 272.917. Spadek od czerwca wynosi 3461 osób.

NIEMCY BANKRUTUJĄ.

Sytuacja Niemiec jest zastraszająca. Nie wystarczają im już odroczenia długów na rok, które wynoszą 400 milj. dol., to też prezes Banku Rzeszy dr. Luter był w Anglii i Francji za pożyczką. Tymczasem zostały zamknięte giełdy, zbankrutował potężny bank „Danat“, i zamknięto inne, a prezydent Hindenburg wydał pismo urzędowe, stwierdzające bankructwo Niemiec. Rząd niemiecki dla ratowania sytuacji postanowił wypuścić w obieg 1 miliard nowych marek, niestety na pokrycie tych pieniędzy w skarbie niema złota. Państwa europejskie z Anglią, Francją i Ameryką chcąc ratować Niemcy, zgodziły się udzielić im pożyczki 1 miliard dol. Państwa te jednak żądają od Niemiec zaprzestania zbrojeń, rozwiązania wszystkich półwojskowych organizacji, wyrzeczenia się pretensyj

do polskiego Śląsku i Pomorza. Powodem bankructwa Niemiec stała się ich wojownicza polityka, wydawanie milionów na zbrojenie i na kosztowne parady wojskowe.

WYWÓZ TRZODY POLSKIEJ DO AUSTRJI.

Pomyślne zakończenie rokowań. Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu w Wiedniu w sprawie ustalenia norm kontyngentów importu do Austrii naszej trzody chlewnej, zostały zakończone dnia 17 bm. z wynikiem pomyślnym. Konstyngenty te, na mocy umowy, która będzie obowiązywała do czasu zawarcia nowego traktatu handlowego, zostały podniesione do ilości 4.000 sztuk trzody tygodniowo. Ilość tę eksporterzy polscy mogą obecnie wysyłać do Wiednia, korzystając z ceł ulgowych.

SOWIETY KUPUJĄ W POLSCE WAGONY.

Przedstawicielstwo handlowe sowietów zamówiło w zakładach Ostrowieckich 250 wózków pod wagony towarowe, oraz 125 wózków w Królewskiej Hucie. Zamówienia te wynoszą 181.500 dol. Nadto sowiety w Hucie Król. zamówiły łączniki do zczepiania wagonów na sumę 111.500 dol.

ś † p.

Ksiądz Kanonik Maurycy Karp Rottermund

Ksiądz kanonik Maurycy Karp Rottermund, syn śp. Józefa i Julji z Rutkowskich Rottermundów, urodził się w Krakowie w r. 1863 podczas nieobecności ojca, który wówczas walczył w obronie ojczyzny. Straciwszy matkę jako kilkoletnie chłopię wychowywał się w ciężkich popowstaniowych warunkach przy rodzinie, kształcił się w gimn. św. Anny w Krakowie poczem wstąpił na Wydział prawa i administr. na uniwersytecie krakowskim, z trzeciego roku jednak powołany został do wojska. Odslużywszy wojsko zapisał się na uniwersytet krakowski na wydział teologiczny.

Charakter bujnego młodzieńca kształtuje śp. ks. kardynał Dunajewski, z którego rąk przyjmuje święcenia 31 lipca 1892 r. Pierwszą Mszę św. odprawił 1. sierpnia w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, poczem zostaje mianowany wikarjuszem w Szatlarach przy ks. Chmielowskim. W r. 1894 przechodzi na wikarjusza i katechetę w Podgórzu, skąd przeniesiony zostaje na wikarjusza przy kościele W. Świętych (św. Piotra) w Krakowie. Tu rozwija swą najpiękniejszą działalność, wydajnie pracując wśród młodzieży rzemieślniczej, którą podnosi duchowo. Obdarzony dzwicznym głosem, potoczystą wymową głosi kazania zwłaszcza w czasie rekolekcji i obchodów uroczystości

narodowych. Jako były wojskowy rozumiał duszę żołnierza, więc też w kazaniach, rekolekcjach, które prowadził dla garnizonu krakowskiego tak potrafił poruszyć sumienie słuchaczy, że jak wspominał, zgłaszali się do spowiedzi i tacy, którzy obarczeni ciężkimi grzechami, żyli w zapamiętaniu odbywszy jedyną spowiedź w latach dziecinnych.

W kwietniu r. 1896 obejmuje administrację tejże parafji po przejściu na emeryturę ks. dr. Ludwika Jurgowskiego; w r. 1901 otrzymuje nominację na proboszcza w Szaflarach, gdzie w r. 1917 obchodzi 25 letni jubileusz kapłaństwa.

Śp. ks. kanonik Rottermund sercem całym przylgnął do ludu góralskiego, znał go i rozumiał jego potrzeby, więc też nie ograniczył się do działalności w ramach kościoła, lecz służył im swą radą w różnych zatargach rodzinnych, w sporach sąsiedzkich. Słuchają go i chętnie do niego się zwracają, jak dzieci do ojca. Na wezwania jego odpowiadają z całą gotowością, to też malutki, ciemny, szary kościółek w Szaflarach, zamienia się w jasny przybytek Boży, powiększony o 2 kaplice N. M. Panny i N. Serca Jezusowego. Niestrudzony gospodarz zabrał się do pogłębienia kościoła, wyłożenia go nową posadzką i już na łożu śmierci śledzi za temi robotami, których wykończenia nie doczekał.

Jeszcze przed wojną ks. Maurycy Rottermund brał bardzo żywy udział w pracach niepodległościowych pomagając bardzo wybitnie w tworzeniu formacji strzeleckich. Przez wojnę i po wojnie pracował zmarły w Radzie Szkolnej Powiatowej, otaczając opieką szkolnictwo, podhalańskie.

Zwłoki śp. ks. Rottermunda spoczęły w kapliczce na cmentarzu, gdzie w r. 1913 pochował córkę brata Janinę z Rottermundów Bułową, w r. 1917 męża jej profesora gimn. w N. Targu śp. Tomasza Bułę b. redaktora Gazety Podhalańskiej, a w kwietniu 1924 jedyną siostrę swoją śp. Józefę Rottermund.

Zeszła do grobu postać niecodzienna, charakterystyczna obdarzona wielu cnotami a szczególnie miłością do bliźnich, to też pogrzeb jego przez liczbę uczestników i ich nastroj był jakby aktem wdzięczności parafjan oraz nawet zdala przybyłych przyjaciół.



W DNIU 23 bm. odbyła się eksportacja zwłok śp. Mgr. farm. Stanisława Reczyńskiego właściciela apteki, zmarłego w dniu 21 lipca 1931. W niezwykle ruchliwego i społecznie pracującego obywatela. Nie było imprezy społecznej w którejby śp. Mgr. Reczyński nie brał udziału niejednokrotnie wybitnie finansowo popierając wszelkie poczynania społeczne. Cześć Jego pamięci!

MANIFESTACYJNY pogrzeb śp. Ks. Rottermunda. W ubiegłym tygodniu w Szaflarach zamknął oczy na wieki ogólnie znany i ceniony na Podhalu Ks. Kanonik Maurycy Rottermund, długoletni proboszcz parafji w Szaflarach.

Ze względu na osobę zmarłego duszpasterza, piastującego od 31 lat urząd proboszcza w Szaflarach oraz z uwagi na wielkie zasługi na niwie społecznej, pogrzeb przemienił się w wielką manifestację żałobną całego Podhala. Po odprawieniu nabożeństwa i wygłoszeniu przemówienia okolicznościowego, orszak żałobny ruszył przez wieś drogą ku cmentarzowi. Kondukt pogrzebowy, który poprzedziły delegacje ze sztandarami Związku Strzeleckiego, Zw. Legionistów, Zw. Młodzieży katolickiej, i Straży ogniowej, delegacje młodzieży z wieńcami, prowadził ks. prof. Bystrzanowski z Uniwersytetu krakowskiego.

W UBIEGŁĄ niedzielę odbył się w Nowym Targu Zlot gwiazdzisty awionetek wszystkich aeroklubów polskich na lotnisku sportowym. Równocześnie Powiatowy Komitet L. O. P. P. rozpoczął VIII tydzień lotniczy. Impreza zgromadziła wielkie tłumy publiczności miejscowej oraz przedstawicieli władz i delegacji. Niezwykle efektownie przedstawiała się akrobacja powietrzna oraz pokazy akcji ratowniczej przeciwpożarowej i przeciwgazowej.

Udała impreza świadczy o wielkiej ruchliwości powiatowego Komitetu L. O. P. P.

DNIA 21 BM. najechało auto na drodze z Jabłonki do Chabówki na skauta jadącego rowerem Wolbroda Enlicha z Katowic. Skutki wypadku bardzo poważne bo spowodowały u poszkodowanego złamanie żeber, nogi oraz kontuzje wewnętrzne. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala powiatowego w Nowym Targu, gdzie walczy ze śmiercią.

DNIA 18. LIPIA BR. zaszedł w Szczawnicy nieszczęśliwy wypadek śmiertelnego porażenia prądem elektrycznym 4 ro letniego dziecka elektromontera Kalarusa, który po załączeniu ze sieci instalacji elektrycznej w swoim domu urządził sobie od kontaktu w kuchni wadliwie skonstruowaną i niezabezpieczoną sznurową ręczną lampę elektryczną.

Stojące w wilgotnej piwnicy dziecko Kalarusa przy dotknięciu się tej lampy zostało porażone prądem elektrycznym i wkrótce zakończyło życie.

Wypadek ten powinien być przestrożą dla odbiorców prądu z nowej elektrowni, którzy powinni pamiętać o tem, że używanie tego rodzaju wadliwych lamp elektrycznych ręcznych oraz nieostrożne dotyknięcie oprawy żarówek będących pod prądem elektrycznym, grozi niebezpieczeństwem życia.

W DNIACH 15 i 16/8 ZJAZD PODHALAN W RABCE
Obowiązkiem każdego Podhalanina
jest wziąć udział w Zjeździe. —

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Konkurs.

Komitet budowy Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu nowotarskiego w Nowym Targu

rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę do miejsca budowy przy placu Słowackiego w Nowym Targu następujących materiałów budowlanych;

około 300 m. przestrzennych kamienia łamanego
 „ 315 m. „ piasku do zaprawy murarskiej
 „ 80 m. „ żwiru granitowego płukanego
 „ 40 m. „ płukanego piasku

oraz na dowóz cegieł z Cegielni miejskiej w Nowym Targu z podaniem ceny od dowozu 1000 sztuk.

OFERTY opieczątowane z napisem „oferta“ Komunalna Kasa Oszczędności pow. nowotarskiego i podaniem adresu oferenta należy wnosić do Zarządu Kasy w terminie do dnia 31. lipca br. godzina 9-ta rano.

Do oferty należy dołączyć w gotówce, lub papierach wartościowych mających pupilarne zabezpieczenie 5% kwoty na jaką opiewa oferta, oraz zaświadczenie, że oferentowi znane są ogólne warunki budowy i dostawy zatwierdzone przez Ministra Robót publicznych rozp. z dnia 24 kwietnia 1928 r. Nr. I. 1067. (Odpis wyłożony jest do wglądu w lokalu Kasy w godzinach urzędowych).

KOMITET budowy zastrzega sobie wolny wybór ofert lub rozdzielenie dostawy między kilku oferentów.

OFERENCI, których oferta zostanie przyjęta, zostaną pisemnie uwiadomieni o terminie spisania umowy.

ZA KOMITET:

DRUŻBACKI FR. m. p inż. **MAKOWSKI** m. p.

Jan Żółtek urodzony w roku 1891 w Kłuszkowej, zgubił książkę woj-skową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz, którą się unieważnia.

Reklama dźwignią handlu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł.
 w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.

Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca

Przetarg.

Komitet budowy szkoły rolniczej w Nowym Targu rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na wykonanie

- 1) wodociągu,
- 2) stajni dla krów i koni wraz gnojownią,
- 3) stajni dla owiec i trzody,
- 4) stodoły.

Plany i ślepe kosztorysy są do przejrzania w godzinach urzędowych na sali obrad Rady pow. Nowy Targ Rynek 4.

Oferty opieczątowane z napisem: „Oferta szkoła rolnicza w N. Targu“ i z podaniem adresu oferenta, należy wnosić do Komitetu budowy szkoły rolniczej w Nowym Targu w terminie do dnia 6 VIII. br. godz. 9-tej.

Do oferty dołączyć należy w gotówce lub papierach wartościowych, mających pupilarne zabezpieczenie 5% kwoty na jaką opiewa oferta, oraz oświadczenie, że oferentowi znane są warunki budowy i dostawy, zatwierdzone przez Ministra Robót publicznych rozporządzeniem z dnia 24. kwietnia 1928 r. Nr. I-1067. (odpis wyłożony jest do wglądu w biurze Wydziału powiat. w godzinach urzędowych).

Komitet zastrzega sobie wolny wybór ofert lub rozdzielenie dostawy między kilku oferentów. Oferenci, których oferta zostanie przyjęta, zostaną pisemnie uwiadomieni o terminie spisania umowy, inne oferty pozostaną bez odpowiedzi.

ZA KOMITET:

inż. **CZUBERNAT FR** mp. **DRUŻBACKI FR.** mp.

KAWĘ, HERBATE, CACAO, CZEKOLADĘ, CUKIER, MAKĘ, RYŻ, OCET SOK MALINOWY oraz wszystkie inne artykuły spożywcze w najlepszej jakości, poleca handel:

A. ZAPIORKOWSKIEGO
Telefon 19. — NOWY TARG — Rynek 13.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.